

Nadzieja po burzy



- Dajemy nowemu rządowi czas, bo wiemy, jaka jest sytuacja, jakie miny zostawiła poprzednia koalicja w górnictwie. Rozumiemy to i prosimy górników, żeby też zrozumieli. Chociaż jedna rzecz jest bardzo wartościowa i bardzo dla nas ważna - nie ma likwidacji kopalń, nie ma likwidacji miejsc pracy. To jest dla nas istota rzeczy.

Z Kazimierzem Grajcarem, przewodniczącym Sekretariatu Górnictwa i Energetyki Solidarności, rozmawia Ewa Zarzycka

- Rok 2015 zaczął się dla branży burzliwie, ale za to skończył - nadzieją. Zgodzi się Pan z tą oceną?

- Zaczął się burzliwie i w zasadzie cały rok był taki. Rząd Platformy złamał słowo, podpisane porozumienie nie było realizowane. To jest najgorsze, co może spotkać obywateli. Lecz to prawda, że rok 2016 jest dla nas rokiem nadziei.

- Ta nadzieja bierze się przede wszystkim z czego?

- Z kilku spraw. Po pierwsze mamy inny, nowy rząd, który zapowiedział, zanim rządem został, że będzie cywilizowany dialog społeczny. I on się rozpoczął - w Radzie Dialogu Społecznego, w zespołach trójstronnych. To po pierwsze. Po drugie, propozycje zmian w ustawie górniczej, o której rozmawialiśmy i które złożyliśmy do ministerstwa, znalazły się w ustawie. Oczywiście, to nie jest tak, że wszystkie propozycje, które składa związek zawodowy są przez rząd przyjmowane, z tym się liczymy, natomiast te najważniejsze, newralgiczne sprawy w tej ustawie są i to budzi naszą nadzieję.

- Sprecyzujmy - mówi Pan o nowelizacji ustawy o funkcjonowaniu górnictwa, którą prezydent podpisał 28 grudnia?

- Tak, mam na myśli tę nowelizację. Ona przede wszystkim polega na tym, że obowiązywanie tego aktu prawnego zostało przedłużone do 2017 roku, tak, żebyśmy mieli czas na opracowanie, mam nadzieję wspólnie z rządem i z naszymi pracodawcami, nowego programu rozwoju polskiego górnictwa węgla kamiennego.

- Rozmowy o całościowej strategii dla górnictwa już się rozpoczęły?

- Jeszcze nie. Ale wiemy o tym, że działania na rzecz całego sektora paliwowo-energetycznego ten rząd musiał rozpocząć od tego, co się zazwyczaj robi w sytuacjach nadzwyczajnych, np. podczas kataklizmu.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" 3/2016

fot. T. Gutry